

*Stapp*

**ODBITKA  
Z KSIĘGI PAMIĄTKOWEJ**

WYDANEJ

W SETNĄ ROCZNICĘ OGŁOSZENIA KODEKSU  
CYWILNEGO Z DNIA 1. CZERWCA 1811 ROKU

STARANIEM

WYDZIAŁU PRAWA I NAUK POLITYCZNYCH  
UNIwersytetu LWOWSKIEGO



O NABYCIU OWOCOW PRZEZ POSIA-  
DACZA W DOBREJ WIERZE W CYWIL-  
NEM PRAWIE AUSTRYACKIEM

NAPISAL

+1

PROF. DR MARCELI CHLAMTACZ



321503

321503<sup>II</sup>



2002-D<sub>2</sub> - 60/39

Za wzorem prawodawstw nowożytnych uznaje także prawo austriackie posiadacza w dobrej wierze nie tylko jako właściciela owoców, ale przyznaje mu je w całości jako definitywny, nieodwołalny zysk<sup>1)</sup>.

Punkt pierwszy w nauce prawa pospolitego do niedawna bardzo sporny, że mianowicie posiadacz w dobrej wierze staje się właścicielem owoców, uchodzi w nauce prawa austriackiego jako zupełnie ustalony<sup>2)</sup>.

α) Co do pierwszej kategorii owoców t. zw. owoców naturalnych postanawia pod względem formalno-prawnym całkiem poprawnie, a mimo to i bardzo popularnie, pierwszy ustęp § 330 u. c., że do posiadacza w dobrej wierze „należą“ z chwilą separacyi wszystkie owoce, a więc tak extantes jak consumpti. Na pytanie, czy też przez „gehören“ należy rozumieć wyłącznie nabycie na własność, dają protokoły<sup>3)</sup> stanowczą odpowiedź. Mimo, iż w toku dyskusyi podnoszono potrzebę ograniczenia nabycia owoców na własność li tylko na wypadek tytułowanej b. fidei possessio, to wobec argumentów za przyznaniem własności

---

<sup>1)</sup> Na stanowisku prawa Justyniańskiego stał jeszcze Cod. Ther. II. 3. n. 83, II. 5. n. 158 i projekt Hortena II. 2. § 19; zmiana widoczna dopiero w projekcie Martiniego II. 2. 22, por. Schey, Über den redlichen und unredlichen Besitzer im österr. bürg. Gesetzbuche, str. 50, uw. 2.

<sup>2)</sup> Krainz, System I. str. 480 i 701; Till, System II. str. 284 w.; Ofner, Sachenrecht I. str. 79; Schey, j. w. str. 31 n.

<sup>3)</sup> Ofner, Protokolle des allg. österr. Gesetzbuches, t. I. str. 232 n.

bez owego ograniczenia przez członków komisji i Zeillera przytoczonych, nie zachodzi w tym względzie żadna wątpliwość, iż przez słowo „gehören“ nabycie na definitywną nieograniczoną własność rozumiane być musi <sup>1)</sup>.

Że zaś z drugiej strony przez „gehören“ rozumiano definitywne *lucrum* wszystkich owoców, to wgląd do protokołów daje również wszelką pod tym względem pewność. Wspomniano tam bowiem, iż w toku obrad niektórzy członkowie komisji (v. Aichen i Pratobevera) z postanowień odnośnych dedukowali, że przecież można stawiać wymóg „tytułowanego“ posiadania, bo wszak posiadacz w porównaniu z prawem Justyniańskim jest w bardzo korzystnym położeniu, bo zyskuje wszystkie owoce <sup>2)</sup>.

Z toku obrad wynika zarazem, że jako motyw prawodawczy owej wyjątkowej koncesji przyznanej *bonae fidei* posiadaczowi, uznawano jego dobrą wiarę, ona stanowi fundament nabytku, nią też głównie ata-

<sup>1)</sup> „...da der Eigenthümer in den meisten Fällen den Schaden, welchen er dadurch leidet, nur seiner eigenen Fahrlässigkeit in der Nachforschung und Zurückforderung seines Eigenthums beimessen muss“ (str. 232), por. Zeiller, Commentar II. str. 69. Powołanie się na ogólną regułę: *Bona fides tantundem possidenti praestat, quantum veritas, quotiens lex impedimento non est* (fr. 136 D. de div. r. iuris. 50. 17. Paulus lib. XVIII. ad ed.) przemawia także za przyznaniem owoców na własność. — Por. protokoły II. str. 518 n. „Zu dem sei der Eigenthümer dadurch nicht zu sehr gekränkt, denn da der redliche Besitzer die Sache gewöhnlich durch eine dritte Person erhält, so bleibe dem Eigenthümer eigentlich ohne dies gegen diesen sein Regress“. Por. Zeiler, Com. II. str. 70.

<sup>2)</sup> „...das Pferd stelle er zwar zurück, aber das Fohlen soll er behalten, den Acker gibt er zurück, aber die noch stehende Fechsung bleibt ihm vorbehalten (l. c.).

...Wenn jeder stets besorgen müsste ausser dem Verluste des Preises, um den er die Sache an sich gebracht hat (§ 333), auch noch die bezogenen Nutzungen zurückstellen, somit das Kapital sammt den Zinsen einbüßen... Zeiller l. c. Por. protokoły II. str. 519.

kowano wymóg „tytułu“ jako samoistnego obok niej momentu, przez niektórych członków komisji proponowanego. Ale mimo, iż motywa bardzo często zapewniają, że za „cnotę“ jego, traktuje się posiadacza w dobrej wierze jakby do poboru owoców uprawnionego<sup>1)</sup>, to z innych opinij protokołów przecieź wynika, że kodyfikatorowie przez wskazane wyżej unormowanie sprawy dążyli do zabezpieczenia obrotu, mieli mimo nie całkiem trafnego doboru argumentów, świadomość, iż ich norma nie stoi jedynie na usługach ochrony indywidualnych interesów, lecz na usługach obrotu (*publica utilitas*<sup>2)</sup>.

Z uznania godnym instynktem prawodawczym załatwili redaktorowie sporną a raczej zagmatwaną w ówczesnej literaturze kwestyę nabycia owoców *separatione* czy *perceptione*<sup>3)</sup>. Oświadczone się za separacyą, mimo iż mamy ślady w protokołach, iż wiedeński fakultet prawniczy<sup>4)</sup> wprowadził ową całą

1) ...mit dem Moment des redlichen Besitzes all sein Recht erlöschen soll... in beiden Fällen (tytułowanego i nietytułowanego posiadania) sei er redlich et bona fides tantum tribuit quantum ipsa veritas... sobald man von der Redlichkeit des Besitzes ausgeht, man keinen Unterschied zwischen dem rechtmässigen und unrechtmässigen zu machen habe... Der Präsident schloss sich doch an die erstere Meinung an, indem bona fides einmal das Wort sprechen müsse, indem man theils aus Billigkeit, theils zur Vermeidung unzähliger Streitigkeiten den redlichen Besitzer schützen müsse. In § 330 werden die Worte: „und zugleich rechtmässigen“ weggelassen.

2) Theils zur Vermeidung unzähliger Streitigkeiten, z których to słów przeziera owa *publica utilitas*, owa troska o pewność obrotu.

Na chlubę redaktorom przyznać trzeba, że acz skąpe, to mimo to ich motywa mówią więcej niż n. p. rozwlekłe motywa do cyw. ustawy niemieckiej, por. Schey j. w. i moją monografię O nabyciu owoców przez posiadacza w dobrej wierze w klasycznym prawie rzymskiem, str. 178 n.

3) Por. Bake, *Bonae fidei possessor quemadmodum fructus suos faciat*, str. 110 n.

4) „Aussonderung oder erst da sie an ihren Bestimmungs-ort gebracht worden sind“.

kwestję do obrad komisyjnych. Podniósł wątpliwość, czy też jako momentu nabycia owoców na własność nie należałoby oznaczyć złożenia owoców w miejscu ich przeznaczenia (por. fr. 78 D. de R. V. 6. 1.). Przez to też mamy stwierdzone, że redaktorowie ustawy cywilnej świadomi byli zupełnie znaczenia separacyi w kwestyi nabycia owoców, że separacyę całkiem słusznie pojmowali jako modus dominii adquirendi, że nabycie ma tu miejsce *vi legis*, które przyczynienie się interesowanego czyni zbędnem<sup>1)</sup>, że separacya niekoniecznie ma być pojętą jako moment faktyczny zapewniający posiadanie, z którego to zapatrywania widocznie wychodził wiedeński wydział prawny, uważając sam akt separacyi do nabycia posiadania jako w danych okolicznościach niewystarczający i domagając się przeniesienia owoców w miejsce ich przeznaczenia, t. j. *apprehensi*<sup>2)</sup>.

Tak więc b. f. posiadacz nabywa wedle prawa austriackiego na własność owoce naturalne przez czas trwania swej dobrej wiary: pozwany skargą wydobyczą, nie ma obowiązku żadnych owoców wydawać i nie odpowiada za ich wartość w razie ich spożycia, chociażby się w ten sposób wzbogacił.

Pod wpływem atoli ponętnych argumentów Petrażyckiego<sup>3)</sup>, sławiących roztropność Justyniana, ograniczającego *lucrum* na *fructus consumpti*, starał się w ostatnich czasach Schey<sup>4)</sup> w myśl kierujących po-

---

1) Por. protokoły, str. 233.

2) Punkt w nauce prawa pospolitego dawno wyjaśniony, w dziwnem oświeceniu przedstawia się w motywach do niem. ustawy cywilnej (T. III, str. 365 n.), które sądzą, iż mimo odłączenia, na owocach obecnie jako samoistnych rzeczach, posiadanie dawne nie zgasło, por. w tym względzie Windscheid, I. § 144 i uw. 4, ale też Regelsberger, Pandekten I. str. 395 n.

3) *Die Fruchtvertheilung beim Wechsel der Nutzungsberechtigten*, str. 185 n.

4) J. w.



glądów Petrażyckiego dowieść, iż i ustawa austriacka w sposób, co prawda, odmienny, ale w rzeczy samej odpowiedni uczyniła zadość potrzebom, na które genialne (?) prawo Justyniańskie obliczyło swą normę *Bonae fidei possessor fructus „consumptos“ suos facit*. Bo oto — wedle Scheya — i w prawie austriackiem pewne owoce, a mianowicie te, które służyć mają do prawidłowego kontynuowania gospodarstwa mimo zmiany osób do poboru ich uprawnionych, musi b. f. possessor wydać (zboże na zasiew, nawóz, pasza i t. p.), bo te owoce *vi legis* jakby unieruchomione, muszą być mimo braku wszelkiego ograniczenia w § 330 u. c. wydane pozywającemu właścicielowi. To są — wywodzi dalej Schey — właśnie owoce, które w rzymskiem, „na zapas“ nieprodukującem gospodarstwie, były przeciętnie *fructus extantes*. W ten zaś sposób dochodzi Schey do ograniczenia § 330 u. c. przez § 296 u. c. i wprowadza jakby tylną bramą nieszczęsną normę Justyniańską do prawa austriackiego, a to wszystko na to, by zaadaptować uzasadnienie wewnętrznej racyi instytutu wedle pomysłów Petrażyckiego także i dla prawa austriackiego.

Przeciw tej idei Scheya należy przedewszystkiem zauważyć, że stając zresztą na stanowisku Scheya, nie można ograniczenia wprowadzonego § 296 u. c. identyfikować z zasadą prawa Justyniańskiego, gdyż t. zw. *fundus instructus* jest częścią substancyi, a owoce mimo to przypadną pozywającemu właścicielowi tylko o tyle, o ile są konieczne do prowadzenia prawidłowej gospodarki i tylko w odpowiedniej temu celowi ilości mają być wydane. Wskutek czego pojęcie tych owoców oczywiście nie pokrywa się z *fructus extantes* prawa Justyniańskiego, bo pozywający właściciel jakkolwiek zastanie cały zbiór *in natura*, to nawet przy uwzględnieniu § 296 u. c. dostanie tylko „część“ owoców potrzebnych do wprowadzenia w ruch najbliższej kampanii owocodajnej (por. orzeczenie najw. trybunału z 11. marca 1862, n. 1496). A słusznie też zauważył

Krainz<sup>1)</sup>, iż zresztą § 296 wchodzi w zastosowanie tylko przy okazji windykacji całych dóbr, a nie n. p. jednej parceli, wskutek czego ograniczenie, do którego dochodzi Schey<sup>2)</sup>, przedstawia się jako ograniczenie natury agrarno-politycznej, pozbawione charakteru uniwersalnego i dlatego nie nadaje się do złączenia w jednolitą całość z § 330 u. c., bo z tego ciasnego powiązania ogólnej normy § 330 u. c. z normą wyjątkową § 296 u. c. łatwo wyniknąćby mogła skłonność przeprowadzenia tego ograniczenia w praktyce także w innych wypadkach z tendencją przeszczepienia w prawie austriackiem pod płaszczykiem § 296 u. c. normy Justyniańskiej, która ma chyba bardzo problematyczną wartość<sup>3)</sup>.

Pomijając tedy wyjątkowo zdarzyć się mogący wypadek ograniczenia § 330 u. c. przez § 296 u. c., uzyskujemy co do owoców naturalnych także dla prawa austriackiego regułę rzym. prawa klasycznego: *Bonae fidei possessor fructus suos facit*<sup>4)</sup>.

β) Przystępując do omówienia stosunku b. fidei posiadacza do drugiej kategorii owoców, do t. zw. owoców cywilnych, podajemy wprzód dla orientacji dosłowny tekst § 330 u. c.

„Dem redlichen Besitzer gehören alle aus der Sache entspringenden Früchte, sobald sie von der Sache abgesondert worden sind; ihm gehören

---

<sup>1)</sup> J. w. str. 31, ale także tam w uw. 3, 4 powołanych. Projekt Hortena, II. 1. § 57, wzięty w pomoc przez Scheya, nie jest w tym punkcie stanowczy, bo właśnie projekt Hortena stał jeszcze na stanowisku restytucji *fructuum extantium*.

<sup>2)</sup> System I. str. 700, uw. 2.

<sup>3)</sup> „mit Ausnahme des Theils, welcher zur Zeit der Klageanstellung zum *fundus instructus* gehört“ l. c.

<sup>4)</sup> Reguła owa przyznając posiadaczowi w dobrej wierze wszystkie owoce bez żadnego ograniczenia, uważaną jest wedle najnowszego stanu tej kwestyi jako wynik jednomyślnej opinii rzymskiej jurysprudencji klasycznej. Por. oprócz mojej wyżej powołanej monografii: Girard, Manuel w Mayra niem. przekładzie t. I. str. 352, uw. 2, 3, 4.

auch alle andere schon eingehobene Nutzungen, insofern sie während des ruhigen Besitzes bereits fällig gewesen sind“.

(por. U. E. 51. — § 321 pierwszej i drugiej rewizyi.)

Lucrum owoców cywilnych przypada posiadaczowi w dobrej wierze, o ile zapadły i zostały pobrane. Jeśli wolno czynić pewne wnioski z komentarza Zeillera<sup>1)</sup> w odniesieniu do naszego postanowienia, to przez wyraz „Nutzungen“ należy rozumieć: a) ekwiwalent owoców naturalnych (czynsze dzierżawne), b) wynagrodzenie za ustąpienie drugim używania rzeczy, c) odsetki od kapitałów stojących i inne peryodyczne dochody płynące n. p. z uprawnień realnych. Zeiller zapewnia najwyraźniej, że posiadacz nie może domagać się choćby już zapadłych zaległych odsetek, czynszów najmu i dzierżawy, o ile przed pobraniem popadł w malam fidem, a więc najpóźniej w chwili doręczenia mu pozwu, przyczem dodaje, mając widocznie odnośne postanowienie pruskiego kodeksu cyw.<sup>2)</sup> na oku, że o podziale owoców ostatniego roku gospodarczego niema mowy.

Jak zaraz obaczymy, to owo postanowienie ustawy austriackiej jest w swoim rodzaju jedyne.

Poprzed jednak zasadnicze pytanie: kiedy t. zw. fructus civilis uważać należy jako zaistniały? W teoryi prawa pospolitego niema na to po dzień dzisiejszy zgody.

Jedni upatrują powstanie owocu cywilnego w chwili nawiązania odnośnego stosunku prawnego (Köppen, Schey). Inni — i tych liczba przeważa, z wła-

---

<sup>1)</sup> T. II. j. w. str. 70.

<sup>2)</sup> J. w. str. 72. „auf die noch nicht erhobenen, obschon bereits fällig gewordenen Nutzungen, wie auf den Rückstand an Zinsen, Miethgelde, Pachtgelde, hat er am Ende der Redlichkeit seines Besitzes keinen weiteren Anspruch, noch minder kann er verlangen, dass sie im Verhältnisse zu dem Zeitpunkte seines redlichen Besitzes zwischen ihn und den Eigenthümer getheilt werden sollen“.

szcza, że i kodyfikacye nowożytne również z reguły to przyjmują — uważają moment zapadłości należnego przychodu, odpowiadający niejako separacyi ze względu na owoce naturalne, jako moment zaistnienia owoców cywilnych (Czyhlarz, Windscheid, Rossi), a wreszcie ustawa austryacka, o ile z protokołów i z komentarza Zeillera, jako jednego z najwybitniejszych współpracowników komisji prawodawczej, wnioskować można, idzie dalej i dopiero zrealizowany, podjęty przychód uważa jako owoc cywilny<sup>1)</sup>. Z tego pojmowania owocu cywilnego i nieuprzytomnienia sobie dwóch odrębnych momentów: 1. kwestyi nabycia własności, 2. kwestyi *lucrum*, powstała niezwykle reguła § 330 ust. 2 u. c.

Niezwykła, bo prowadząca do rezultatów praktycznych, których prawodawca wedle wszelkiego prawdopodobieństwa sam sobie nie życzył. Dla ilustracyi przykład: Posiadacz parceli A. puścił ją w dzierżawę. Dzierżawca zwleka z zapadłym czynszem; tymczasem atoli spada na posiadacza skarga wydobywca. *Lucrum* t. j. czynsz straci, bo mimo, iż go ściągnie w moc kontraktu z dzierżawcą zawartego, winien go zwrócić właścicielowi. A więc nasz posiadacz zostaje dotkliwie ukarany<sup>2)</sup>. Za co? Chyba za to, że zamiast sam produkować owoce, ustępuje to prawo dzierżawcy, rezygnując z zysku przedsiębiorczego w przemyśle rolnym, a ograniczając się na oznaczony z góry dochód (rentę). Skoro ustawa austryacka *lucrum* owoców pobranych chciała przysporzyć b. f. posiadaczowi, co jest chyba niewątpliwe (por. U.-E. § 51), to norma z § 330 ust. 2 u. c. nie odpowiada tej kierującej intencji prawodawcy. Konsekwencya nakazywała, skoro ustawa przez „*Nutzungen*“ rozumiała czynsze

<sup>1)</sup> Tak wnosić wolno n. p. z uwagi Zeillera, „wenn man sie in seinen Besitz aufgenommen hat“, j. w. str. 70.

<sup>2)</sup> por. Zeiller Com. II. „die während seiner Redlichkeit schon wirklich eingehobenen Nutzungen, insofern sie zugleich fällig...“

dzierżawne, czynsze najmu, odsetki od kapitałów, — pamiętać, co do pierwszych i drugich, że należy zdecydować się albo na pojmowanie ich jako surogatów owoców naturalnych, albo jako owoców samoistnych. Skoro posiadaczowi przypadłyby owoce in natura, używanie jako takie (n. p. zamieszkuje dom wraz z rodziną), to winien mu się dostać i surogat, t. j. czynsz; separacya owoców naturalnych b. f. durante byłaby wymogiem należności owoców cywilnych (system rzymski); albo skoro pojmowano czynsz i t. p. jako samoistny owoc, wówczas należało rozłożyć go idealnie na każdy dzień czy miesiąc krytycznego roku i wedle czasu trwania uprawnienia, *lucrum* owoców między zmieniających się do ich poboru uprawnionych stosunkowo dzielić (system nowożytny). Ale wymóg ściągnięcia (podniesienia) *bona fide* durante ani z jednym ani z drugim stanowiskiem pogodzić się nie da. Jakkolwiek więc *bona fide* durante owoce naturalne zaistniały, jakkolwiek *bona fide* durante zapadł czynsz najmu, posiadacz w dobrej wierze w razie niepodniesienia, owe dochody traci. Wynajął n. p. dom za 2000 kor. rocznie, czas najmu upłynął, najemca z czynszem zalega, tymczasem doręczają posiadaczowi skargę wydobywczą. Straci czynsz za rok dlatego, że go wczas nie podjął, mimo, że w miarę jak był *bona fide* nabył prawo do tego czynszu. A i to należy sobie uprzytomnić, że gdyby sam był mieszkał, to absolutnie nie byłby obowiązany do wynagrodzenia wartości mieszkania na rzecz pozywającego właściciela (§ 329 u. c.). Dalszy przykład: W roku dywidendowym zmienia się osoba uprawnionego, w miejsce posiadacza wchodzi właściciel odnośnej akcji; posiadacz dowiedział się zapóźno z ogłoszeń w dziennikach, iż kupon za rok miniony, zatem *lucrum* danego przedsiębiorstwa, już zapadł i że go można podjąć, zaskoczony skargą nie będzie już w stanie kuponu na swą korzyść zrealizować mimo, iż przez cały rok dywidendowy (peryod kampanii owo-codajnej) akcyę b. fide posiadał.

Tych kilka przykładów wystarczy może do nabrania przekonania, że kodeks austriacki swym wymogiem „ściągnięcia“ nie tylko ze stanowiska teorii lecz z praktycznego punktu widzenia wszedł na złą drogę<sup>1)</sup>.

Gdyby się był przynajmniej zadowolnił wymogiem „zapadłości“ jako rozstrzygającej, byłby ze stanowiska swej przewodniej myśli osiągnął znośniejszy rezultat, bo jak co do owoców naturalnych rozstrzyga separacya, tak co do owoców cywilnych, o ile się im przyzna charakter samoistnych owoców a nie surogatu (cf. fr. 12. § 2. D. de usur. 7. 1. Paulus libro II. epit. Alfeni dig.) rozstrzygałby moment zapadłości. Jeśli b. f. possessor przed zapadłością czynszu wydać musi grunt mimo, iż go przez znaczny czas odnośnego peryodu owocodajnego posiadał, to należało albo przyznać mu cały czynsz, o ile owoce separowano b. fide possessoris durante, albo nie przyznać mu niczego, o ile separacya przypada w czas uprawnienia następcy (system rzymski, czynsz jest surogatem owoców naturalnych fr. 58. D. de usur. 7. 1.) — albo, o ile czynsze uważa się jako samoistne owoce, których zaistnienie wiąże się z chwilą zapadłości, przyznać mu należało zapadłe raty i to bez względu na to, czy owoce naturalne są fr. separati czy pendentis (system nowszej dogmatyki). Atoli w obu tych systemach na dalszy wymóg „ściągnięcia“ niema miejsca.

<sup>1)</sup> To przeciw Scheyowi j. w. str. 56 „...die Verfasser des Gesetzes durchaus nicht aus der Rolle gefallen sind“.

Jakkolwiek zresztą, redaktorowie ustawy niem. bardzo liczyli się z cyw. kod. austr., czego dowodem liczne powoływania się nań w motywach, to w tym punkcie pominęli słusznie normę § 330 u. c. milczeniem — a o ile wiemy, to nie znachodzi ona równieśniczki w żadnej innej nowożytnej kodyfikacji. Siłą mocą windykuje ją — niesłusznie — dla prawa cywilnego francuskiego Zachariä, str. 566, uw. 3 a. „Auch verstösst es gegen die Grundsätze von der Bereicherung, wenn der bfp. noch den Pachtzins einziehen dürfte, welcher auf die Zeit bis zur Klageerhebung zu berechnen, aber noch nicht bezahlt ist“. — Pomieszczano tu prawo do doboru owoców z prawem do ściągnięcia ich (wzgl. ekwiwalentu).

Dowodzić atoli nie potrzeba, że oba zresztą momenta (separacya, zapadłość) wydają strony interesowane na pastwę przypadku. Musimy więc dalej dociekać, jakie kryteria nadają się jako rozstrzygające w kwestyi rozdziału zysku owoców odnośnego peryodu?

Skoro podstawą uprawnienia do poboru owoców jest bona fides, winien zyskać je b. f. posiadacz, o ile t. j. jak długo w krytycznym okresie jego b. fides trwa, a to prowadzi do następujących kryteriów. Co do owoców naturalnych separacya b. fide durante lub, bez względu na to, czas trwania uprawnienia w odnośnym okresie owocodajnym mogą uchodzić jako odpowiednie kryteria. Co do owoców cywilnych zapadłość ich wpadająca w okres b. f. durans lub bez względu na to, czas trwania uprawnienia w odnośnym okresie, za który owoce cywilne się należą. Rozdział przeprowadzony wedle kryterium „pro rata temporis“ uwzględnia okoliczność, że owoc jakkolwiek peryodycznie go rzecz daje, jakkolwiek w jednej chwili zaistniał, to mimo to na zaistnienie jego złożył się cały okres. — Praktycznie da się to kryterium stosować do obu kategorii owoców (pruska ustawa cywilna).

Wszystkie te atoli momenta i kryteria, nie dadzą się żadną miarą pogodzić z dalszem kryterium ustawy austriackiej „pobrania“.

Jeżeli się śledzi bliżej, co mogło redaktorów naprowadzić na ów moment, w tej chwili przypomina się podział owoców „cywilnych“ w prawie Justyniańskim na fr. civ. extantes t. j. zapadłe i fr. civ. consumpti t. j. zapadłe i pobrane.

Całkiem nieświadomie stanął kodeks na stanowisku normy Justyniańskiej, bo wszak wedle bardzo poważnej opinii reprezentowanej w prawie pospolitem zapadłe owoce cywilne uważa się za fr. extantes, a pobrane za consumpti <sup>1)</sup>).

---

<sup>1)</sup> Czyhlarz, u Glück'a T. 41, 42. cz. 1. str. 601 n., Rossi, Il diritto di possessore del buona feda sul frutti.

Mamy więc przed sobą zjawisko całkiem charakterystyczne. Mimo, iż kodeks austriacki i wedle brzmienia § 330 u. c. i wedle solennych zapewnień protokołów, stanął na stanowisku przyznania b. f. posiadaczowi „wszystkich“ owoców, to w zastosowaniu tej zasady do tzw. owoców cywilnych ześliznął się — jak tego dowodzą protokoły i uwagi Zeillera — na grząski w tej materii teren prawa Justyniańskiego.

Schey<sup>1)</sup> usiłował w ostatnich czasach ten niezwykły rezultat następującymi argumentami usprawiedliwić. Nie sądzimy atoli, aby olśniewające w pierwszej chwili wywody Scheya były w równym stopniu przekonujące.

W dniu zapadłości odnośna rata czynszu — mówi Schey — stanowi aktywum w majątku posiadacza, a różne momenta co do owoców naturalnych: separacya — percepcya — konsumpcya, schodzą się co do owoców cywilnych w jedno. Jeśli zatem b. f. posiadacz zapadłej raty zaraz nie ściąga, to widocznie na nią nie reflektował, bo odnośnej sumy nie potrzebował i przeznaczył ją na kapitalizacyę. Mógł wreszcie — jak przyznaje Schey — „dłużnik“ zwlekać, to wówczas est to przypadek, którego konsekwencye ponosi b. f. posiadacz, bo on i tak nie ma prawa do owoców (?).

Zgodzić się wprawdzie należy na to, że zapadła rata stanowi aktywum w majątku b. f. posiadacza, ale też dlatego całkiem przypadkowy moment „pobrania“ winien być bez znaczenia. Podsuwanie b. f. posiadaczowi intencji zrzeczenia się odnośnego przychodu jest dowolną supozycyą, gdyż niejednokrotnie b. f. posiadacz będzie zmuszony n. p. dzierżawcy ratę sprolongować, a niepobranie zapadłych wierzytelności, o ile się nie przedawniły, nie powoduje ich zgaśnięcia, bo niewykonywanie uprawnień, może z reguły tylko pod pewnymi warunkami spowodować jego utratę<sup>2)</sup>, zaś prawo

<sup>1)</sup> J. w. str. 59.

<sup>2)</sup> Por. zamiast innych Regelsberger, I. § 54, 55, „die Ausübung eines Privatrechtes ist nur Befugniss, nicht Rechtspflicht“, str. 229.



austr. nie pozostawia pod tym względem żadnej wątpliwości, że b. f. posiadacz ma z pewnych wyższych względów „prawo do owoców“ (fr. 25. § 1. D. 22. 1.).

Skutki budowania na fałszywej konjunkturze, które zasada nasza chce odwrócić od posiadacza, właśnie przez ów wymóg § 330 u. c. mogą się na nim fatalnie odbić, bo na dany dochód on już reflektował i wskazał mu już w swoim gospodarstwie pewne przeznaczenie. Że w danym wypadku b. f. posiadacz przekazał ratom zapadłym funkcję kapitału, to za to również nie ma być karany, bo jeśli z pewnych względów przyznaje mu się *lucrum* owoców, to jest zupełnie nieuzasadnione rozciąganie nad nim jakby kontroli, co on z tem *lucrum* począł, zaś argument Scheya<sup>1)</sup>, że w stosunku właściciela do b. f. posiadacza tylko „*aberratio pożytku*“ w grę wchodzi, jest w swem ogólnikowym brzmieniu nie całkiem zrozumiałą.

Nie o wiele więcej dowodzi dalszy argument Schey'a, że o ile b. f. posiadacz ma do czynienia z dłużnikiem w czas nie płaćącym, to musi to uważać za *casus*, gdyż zwłoka dłużnika nie jest w prawnym znaczeniu żadnym przypadkiem dla wierzyciela, co najwyżej zwykłą niespodzianką, wszak prawo reguluje skutki zwłoki. A zresztą jakim sposobem za zwłokę dłużnika ma być b. f. posiadacz skondemnowany niejako na stratę *lucrum* wobec pozywającego właściciela?

To też n. zd., to, co Schey poczytuje redaktorom kodeksu za zasługę, że owoców cywilnych „*nicht mit Naturalfrüchten unter eine Regel pressten*“<sup>2)</sup> stanowi jedyne w tej materii przeoczenie redaktorów ustawy.

Wstępując na śliską drogę uważania tzw. owoców cywilnych, jako owoce s. str., które w gruncie rzeczy, ze stanowiska ekonomicznego, nie są owocami, lecz o ile pobrane zostały przez interesowanego, stanowią dlań, w miarę jak peryodycznie powtarzają się,

---

<sup>1)</sup> Str. 58, uw. 3.

<sup>2)</sup> Str. 58.

„dochód“ t. j. jakby część jego udziału w rezultatach dorocznej produkcji społecznej, winni byli redaktorowie zdecydować się na taki moment jako o *lucrum* owoców cywilnych rozstrzygający, który obiektywnie, a nie w odniesieniu do pewnej osoby pozwala pretensję uważać jako gotowy przychód z rzeczy lub prawa bez względu na to, komu on jako dochód przypadnie. Tym właśnie momentem jest albo zapadłość albo, co jest stosowniejsze, czas trwania, na który część dochodu winna być rozłożona. Wtedy oczywiście zapadła rata czynszu wpadająca w okres b. f. posiadania, przypadłaby b. f. posiadaczowi jako jego dochód, poza tem przypadłaby następcy w prawie do poboru pożytków i stanowiłaby znowu dla niego dochód. Albo też należało rozdzielić czynsz roczny pro rata temporis uprawnienia.

Uregulowanie sprawy w pierwszy sposób (kryterium zapadłości raty) nie odpowiada wprawdzie naszym zdaniem ideałowi sprawiedliwości, ale wprowadza rozdział owoców cywilnych w analogię z rozdziałem owoców naturalnych. Jak tu pobranie owoców wskutek przypadkowej, wcześniejszej lub późniejszej separacji owoców, ma w sobie moment aleatoryjny, tak i co do owoców cywilnych właśnie zależy od przypadku okoliczność, czy zapadłość zastaje posiadacza w stadium b. fidei czy nie, i wedle tego przydziela *lucrum*, przypadkowo, jemu lub następcy w prawie do poboru owoców. Wedle powołanego postanowienia prawa austr. odnośnie do owoców cywilnych moment ten aleatoryjny nie tylko utrzymano (zapadłość), ale bez najmniejszej racyi zdwojono; od przypadku zależy, czy b. f. posiadacz dotrwa bona fide do zapadłości, ale od przypadku zależy, czy b. f. posiadacz pobierze pożytek. W tem właśnie leży trudność doboru kryteriów rozstrzygających o *lucrum* owoców wogóle, a wcale nie racjonalnie co do owoców cywilnych dobrano owe kryteria w prawie austriackiem, które ryzyko nabycia potęguje.

Wobec powyższych wywodów niepodobna ani na chwilę wątpić, że unormowany przez ustawę austr. rozdział owoców cywilnych między posiadacza w dobrej wierze a właściciela prowadzi do praktycznie nieznośnych rezultatów. Zarzutu niekonsekwencji nie można niestety prawodawcom oszczędzić. Wszystkie „owoce“, które rzecz daje, przyznał prawodawca, stosując odpowiednio zasadę produkcyjną, posiadaczowi w dobrej wierze, ale nabycie owoców cywilnych, pożytków, jak je ustawa nazywa, tenże sam prawodawca znacznie ograniczył i utrudnił, stawiając ów wymóg ściągnięcia. Głębsza przyczyna tej niekonsekwencji tkwi w niecałkiem ze stanowiska praktyczno-gospodarczego trafnem odróżnieniu między owocami a pożytkami (Nutzungen), obie nazwy są w istocie rzeczy tylko odmianami jednego i tego samego pojęcia<sup>1)</sup>. W miejsce postanowienia zawartego w drugim ustępie § 330 u. c., że dopiero zapadłe i już pobrane pożytki przypadają posiadaczowi w dobrej wierze, powinni byli redaktorowie ustawy oznaczyć, kiedy i wśród jakich okoliczności pożytek jako gotowy przychód uważać należy, powinni byli wypowiedzieć się w tym względzie, jakie kryterium odnośnie do tzw. owoców cywilnych ma być uważane jako na równi stojące z kryterium separacyi co do owoców naturalnych. A wówczas nie mogliby byli redaktorowie ustawy uznać ściągnięcia jako takie kryterium, bo byłiby przejrzeni, że tą drogą dojdą do wewnątrznie nieuzasadnionego nierównego traktowania posiadacza w dobrej wierze co do owoców naturalnych z jednej, a owoców cywilnych z drugiej strony. Całkiem przypadkowe ukształtowanie sytuacji, że jeden np. sam uprawia grunt, podczas gdy drugi go wydzierżawia, zapewnia pierwszemu wszyst-

---

<sup>1)</sup> § 100 n. u. c. określa mianem pożytków właśnie owoce jakiejś rzeczy lub jakiegoś prawa, ale i odwrotnie § 99 n. u. c. mówi o dochodach (Erträge), które rzecz lub prawo w moc odnośnego stosunku prawnego odrzuca i te właśnie dochody określa mianem owoców.

kie owoce, podczas gdy drugi wśród danych okoliczności może być przyprawiony o stratę znacznej części owoców cywilnych, które przecież uchodzić muszą jako surogat, jako ekwiwalent owoców naturalnych. A przecież obaj ci posiadacze za przyznaniem im pełnego, nieograniczonego przychodu z rzeczy powołują się na jedną i tę samą kierującą zasadę, będącą wynikiem tzw. idei produkcyjnej.

Abstrahując atoli od mniej szczęśliwego wymogu ściągnięcia co do owoców cywilnych, należy redaktorom ustawy poczytać jako prawdziwą zasługę, że umieli się wyemancypować z pod wpływu reguły Justyniańskiej, która w ich czasach uchodziła za produkt umyślowości rzymskich prawników klasycznych, że pominęli ograniczenie posiadacza w dobrej wierze na tzw. *fructus consumpti* w myśl znanego byzantyńskiego pomysłu: „*Bonae fidei possessor fructus consumptos suos facit*“. Wedle ówczesnego stanu nauki romanistycznej redaktorom ustawy austriackiej nie mogło wpaść nawet na myśl, że owa reguła jest nieprzemyślanem, nieodpowiedniem zupełnie przerobieniem i zeszcpeceniem reguły prawa klasycznego. Prawdziwe i jedynie trafne stanowisko prawników klasycznych, że posiadaczowi w dobrej wierze przypadają wszystkie owoce i pożytki z rzeczy, może być dopiero w naszych czasach, mimo tu i ówdzie jawiących się odosobnionych głosów przeciwnych<sup>1)</sup>, uważane jako zupełnie ustalone.

Redaktorowie ustawy austriackiej znaleźli się w świadomem przeciwieństwie do prawa Justyniańskiego, dając tem samem instynktownie wyraz tym ideom, które wydała ze siebie genialna jurysprudencja rzymska. Ten właśnie moment świadczy chlubnie o wysokiem, prawniczem i socyalnem uzdolnieniu redaktorów cywilnej ustawy austriackiej, tem właśnie zasłu-

---

<sup>1)</sup> Ostatnimi czasy, Sokołowski, *Die Philosophie im Privatrecht* (1903) § 33.

żyli sobie rzetelnie u potomności na chlubne miano „Juris auctores“, na miano prawodawców w najszczytniejszym tego słowa znaczeniu.

Racya praktyczno-gospodarcza przyznania posiadaczowi w dobrej wierze wszystkich owoców polega głównie w tem, że znienacka spadająca nań prestacya owoców zakłóca równowagę gospodarczą tak posiadacza w dobrej wierze jak i jego poprzedników, a ponieważ ten obowiązek prestacyi spadałby na posiadacza mimo braku wszelkiej winy z jego strony, przeto porządek prawny wbrew nieugiętej konsekwencji prawnej ów obowiązek prestacyi wyjątkowo znosi. Tylko należy już z góry przeciw Petrażyckiemu zaznaczyć, że ową równowagę gospodarczą posiadacza w dobrej wierze zakłóca w równym stopniu obowiązek wydania owoców stojących (*fructus extantes*) a nie jedynie i wyłącznie obowiązek wynagrodzenia wartości owoców spożytych, jak przyjmuje Petrażycki.

Wszak w racjonalnie prowadzonym gospodarstwie każdy spodziewany już dochód ma swoje przeznaczenie. Dochód uzyskać się mający ze sprzedaży ściętego drzewa w lesie ma swoje przeznaczenie, służy na pokrycie rat bankowych, na inwestycye, melioracye gospodarcze, na pokrycie kosztów robocizny, na zaspokojenie krótko-terminowych długów. — Odjęcie posiadaczowi w dobrej wierze owoców, jakkolwiek byłyby *fructus extantes*, niweczy właśnie w zupełności ułożony przezeń plan gospodarczy, może w danych niepomysłnych okolicznościach równie spowodować jego ruinę gospodarczą jak nałożenie nań obowiązku prestacyi *fr. consumptorum*.

A przeto nie czysto przypadkowa okoliczność, czy owoce są *extantes* czy *consumpti*, ale ekonomiczne ich przeznaczenie w gospodarstwie posiadacza może spowodować najfatalniejsze skutki, a przedewszystkiem dysorganizacyę gospodarstwa. Bo skoro wydając *extantes* pozbawia się w nich posiadacz funduszu na zaspokojenie wyżej wymienionych potrzeb, to oczywiście musi

w tym celu inne objekta swego majątku spieniężyć z ujmą dla ułożonego na lata planu<sup>1)</sup>.

W przewidywaniu bogatego zbioru posiadacz gruntu zakupił piękny inwentarz posiłkując się na razie kredytem wekslowym, bo liczy na to, iż w parę miesięcy po zbiorach gotówką ze sprzedaży krescencyi uzyskaną dług spłaci. Tuż po żniwach, zaskakuje go właściciel skargą wydobywczą. Oczywiście wedle prawa Justyniańskiego, ale na szczęście nie wedle prawa austriackiego, musi fr. extantes wydać. — Okazuje się zarazem, iż trafiło go periculum, którego ani zawinił ani mógł od siebie odwrócić, chyba w ten sposób, iż licząc się z dziwną zasadą Justyniańską „na wszelki wypadek“ powinien był owoce, choćby jeszcze niedojrzałe, choćby po niskiej cenie sprzedać. Tak zaś, postępując jak normalnie przezorny gospodarz, wpada prostoprostu w pułapkę, pozycja jego majątkowa jest zachwiana.

Rozpoczęty a zdążający do rozszerzenia gospodarstwa plan, który częściowo zrealizowano przez zakupno inwentarza, musi być cofnięty — a ta zmiana akcyi już rozpoczętej odbić się może mniej lub więcej dotkliwie na całym gospodarstwie b. f. posiadacza.

Biedny góral za pożyczone pieniądze nabył krowę, w jesieni doczekał się cielęcia, przeznacza je na sprzedaż, by ceną zaspokoić zaległe podatki. W tem spada nań rei vindicatio; oddać musi krowę i przychówek, trafia go znowu nieprzewidziane niebezpieczeństwo, usuniętym zostaje z jego majątku przedmiot, który w gospodarstwie miał swoje przeznaczenie<sup>2)</sup>.

Bardzo staranny gospodarz licząc się z niekorzystną konjunkturą targową, a chcąc z zebranych ziemio-

---

<sup>1)</sup> Petrażycki, j. w. str. 194 n.

<sup>2)</sup> Obowiązek wydania extantium mieścić w sobie może nie tylko odebranie zysku (tak Czyhlarz 564), ale niespodziewane obciążenie, a w skutkach inne straty ekonomiczne dla posiadacza w dobrej wierze.

plodów uzyskać jak największy dochód, wstrzymuje się ze sprzedażą krescencyi, konieczne wydatki kryje zaoszczędzoną gotówką lub nawet pożyczonymi pieniędzmi. Aby przeczekać niekorzystną koniunkturę, zapasy zboża skrzętnie przechowuje w stogach, spichlerzach; ziemniaki, buraki i t. p. w kopcach.

Drugi mniej ogłędny pozbywa wszystko z miejsca, co mu zbiór dał, pieniędzy używa stosownie do potrzeb swoich i swego gospodarstwa, a więc n. p. lokuje je na procent. Jeden i drugi zaskoczony zostaje nagłe skargą wydobywczą. — Z pewnością fatalna niespodzianka, ale czy tylko dla drugiego?<sup>1)</sup> — Sądzymy, że dla obu niespodzianka, która obu może zachwiać lub zrujnować w razie nałożenia na nich obowiązku prestacyi owoców, ba nawet w danych okolicznościach może być w skutkach fatalniejsza dla pierwszego jak dla drugiego, posito, że obaj mieliby obowiązek restytuować owoce — pierwszy fr. *extantes*, drugi *consumptos*.

Otóż właśnie ponieważ w niespodziewanem odebraniu *bf.* posiadaczowi owoców mieści się niebezpieczeństwo, którego on odwrócić od siebie nie mógł, bo dobra wiara utrzymując go zarazem w stanie nieświadomości, nie pozwoliła mu niebezpieczeństwa przewidzieć (por. wywody Petrażyckiego j. w. str. 173.), przeto rzymskie prawo klasyczne zwalnia go od obowiązku prestacyi „wszelkich“ owoców przedprocesowych<sup>2)</sup>.

---

<sup>1)</sup> Do udowodnienia tej tezy zmierzają właśnie argumenta Petrażyckiego j. w. str. 185—200 będące zarazem znakomitą obroną kompilatorskiej zasady „*bonae fidei possessor fructus consumptos suos facit*“.

<sup>2)</sup> Wyłączną zasługą Petrażyckiego jest wydobyć ze źródeł postulat chronienia jednostek przed skutkami niespodziewanego usunięcia im dóbr majątkowych, które uważając za swoje zużyli. Stojąc na stanowisku kompilacyi, która wedle opinii autora jest wiernem odbiciem wyobrażeń klasycznych, stara się on wykazać, iż właśnie w uwzględnieniu wyżej wspomnianego postulatu prawodawca rzymski „darowuje“ *bf.* owoce skonsumowane, bo one tylko sprowadzić mogą na *b. f. p.*

Twierdzi atoli Petrażycki (str. 194 n.), iż właśnie obowiązek restytucji fr. extantium z równoczesnem zwolnieniem od odpowiedzialności za *consumpti*, jest wynikiem równomiernego uwzględnienia sytuacji obu stron interesowanych. Posiadacz w dobrej wierze nie odpowiada za *consumpti*, bo to na tok jego gospodarstwa niekorzystnie może oddziaływać, właściciel dostaje fr. extantes, bo to są owoce potrzebne do dalszego prowadzenia gospodarstwa wedle z góry ułożonego planu, one dają gruntowi odebranemu wygląd normalny, to są owoce oddane z góry napowrót gruntowi, a przeto strata ich dla b. f. posiadacza nie jest tak dotkliwą. O ile w tej argumentacji tkwi ziarno prawdy, to tylko w odniesieniu do owoców rolnych<sup>1)</sup> (słoma, siano, zboże na zasiew, pasza dla bydła, zboże na wyżywienie czeladzi, drzewo na opał, budulec na reparacye i przybudówki) i do potrzeb gospodarstwa rolnego. Trudno atoli przyznać jej charakter ogólny. — Obawa zaś powstania zamieszania w gospodarstwie właściciela, jest przesadzona, boć on z góry na wszystkie fructus extantes reflektować nie mógł. Jak zresztą z powyższą argumentacją pogodzić decyzję, że np. pozwany posiadacz wraz z kłaczą ma wydać także i żrebię?!

a w dalszych konsekwencyach na gospodarstwo społeczne, fatalne skutki gospodarowania opartego na niepewnej konjunkturze, str. 185 n. 247 n., podczas gdy „w celu wydania extantium nie potrzeba własnych obiektów majątkowych pozbywać i zakłócać przez to prawidłowego życia własnego majątku“. Nasze wywody, opierając się na rezultatach egzegezy źródeł klasycznych, omówionych w wyżej powołanej odrębnej monografii, które to źródła wcale nie znają obowiązku prestacji owoców przedprocesowych, zwracają się tem samem przeciw sposobowi, w jaki Petrażycki stosuje postulat chronienia bfp. przed skutkami niebezpiecznej dlań konjunktury, i mają wykazać, iż periculum grozi bfp. nie tylko w razie, gdyby odeń się żądało wartości owoców skonsumowanych, ale w równym stopniu, gdyby się odeń żądało owoców in natura (fr. extantes).

<sup>1)</sup> W tym kierunku urządzenie znane jako instrumentum fundi w prawach nowożytnych, n. p. § 296 ust. austr. stanowi dostateczną gwarancję. — Por. Schey j. w. i tam powołani.



Jeśli zasada Justyniańska jest naprawdę wynikiem troski o losy przyszłej gospodarki właściciela i jeśli dlatego kazano b. f. posiadaczowi oddać extantes, to czemu prawodawca Justyniański przyznaje te owoce b. f. posiadaczowi na własność? — Wszak jeśli te owoce tak potrzebne właścicielowi, to przezorny prawodawca byłby obmyślił sposób, by właściciel zawsze mógł na nie liczyć, ale też wtedy nie mógłby był przyznać b. f. posiadaczowi własności na nich; a skoro to uczynił, co i Petrażycki przyznaje, to dlatego, że chciał chronić b. f. posiadacza a przez niego pośrednio ogólnego dobra. Dopiero kompilatorowie Justyniańscy wprowadzając wbrew zgodnej opinii rzymskich prawników klasycznych obowiązek wydania extantium, zrobili niejako między właścicielem a b. f. posiadaczem kompromis, który w uwzględnieniu indywidualnych interesów obu stron może wydać się pozornie słusznym — „daj co jest“ — ale z ogólnego punktu widzenia jako norma prawna wytłumaczyć się nie da (por. Czyhlarz j. w. 525. n. <sup>1</sup>).

Tylko przez przyznanie b. f. posiadaczowi wszystkich owoców przedprocesowych zdolnym jest porządek prawny ustrzedz posiadacza przed niespodziewanym zachwianiem jego sytuacji majątkowej i gospodarczej, zdolny jest usunąć częściowo przypadkowe niebezpieczeństwo, jakie łączy się z nabyciem rzeczy z rąk niewłaściciela, zapewniając b. f. posiadaczowi przynajmniej owoce i pożytki z rzeczy, choćby ją samą miał oddać właścicielowi. A w ten sposób uchyla lub redukuje do mniejszych rozmiarów prawa regresu b. f. posiadacza do auktora, usuwa lub zmniejsza ochotę do procesów, redukuje odpowiedzialność poprzednika z tytułu ewikcyi do umiarkowanych granic — a to wszystko idzie na dobre z jednej strony bezpieczeństwu obrotu, z drugiej zaś czyni ten obrót szybkim i popiera jego wzmaganie się — momenta, które w tem oświe-

---

<sup>1</sup>) Ein durchaus vergeblicher Versuch ist, die Sätze des justinianischen Rechtes als innerlich begründete hinzustellen

tleniu na regule prawa klasycznego zgodnej z postanowieniem prawa austriackiego „*bfp. fructus suos facit*“ wybijają piętno normy ogólnospołecznej<sup>1)</sup>.

Bo też trzeba sobie żywo wyobrazić rezultat praktyczny wywołany przyjęciem przez prawo klasyczne stanowiskiem. Ktoś kupił parę owiec, przez rok oczekiwał się sporo jagniąt, te dały mu nowy przybytek. Właściciel, windykujący przed upływem czasu wymaganego do zasiedzenia, dostaje parę owiec, lecz młody przychówek zostaje w rękach posiadacza, regresu do auktora z powodu ewikcyi b*f.* posiadacz albo zupełnie zaniecha albo zredukuje go do skromnych rozmiarów. A sytuacja byłaby bardziej skomplikowana, gdyby poprzednik b*f.* posiadacza nagle został zaskoczony obowiązkiem regresu, któryby obejmował interesse z powodu utraty owiec i całego przychowku. Poprzednik, który za małą cenę pozbył obecnie owce, byłby narażony na wysokie interesse, na odpowiedzialność, która spada nań całkiem znienacka, której nie mógł z siebie zrzucić, bo cięży ona normalnie w moc zawartego kontraktu kupna i sprzedaży, a gdyby ją zresztą zrzucił ze siebie, to mógłby to uczynić jedynie z ofiarą dla siebie, bo od sprzedawcy, który odrazu wyklucza odpowiedzialność za ewikcyę, kupuje się tanio. Przez cały czas wymagany do zasiedzenia auktor b. f. posiadacza byłby w niepewności co do granic swej ewentualnej odpowiedzialności z tytułu ewikcyi, onaby jak miecz Damoklesa w nieokreślonej rozciągłości nad nim wisała. Bo któż wie, jak wiele owoców b*f.* posiadacz zbierze, któż wie, czy go właściciel schwyci ze swą skargą w stadium *fructuum extantium*, czy w stadium *consumptorum*, bo od tych okoliczności zależałby w prawie Justyniańskim rozmiar pretensyj regresowych (74 § 1. D. 21. 1.)?!

Wedle prawa klasycznego i austriackiego cała niepewność uchyłona. Poprzednik b. f. posiadacza wie,

<sup>1)</sup> Por. Petrażycki j. w. 197 n. 243 n.

co go w najgorszym razie czeka, tzn: interesse z powodu utraty przez bf. posiadacza rzeczy macierzystej.

W tym właśnie punkcie Petrażyckiego próba wyśzukania wewnętrznej racji instytutu w prawie Justyniańskim jest nie całkiem wszechstronnie przeprowadzona; autor nie uprzytomnił sobie, iż w danym stosunku idzie właściwie o pogodzenie kolidujących ze sobą interesów „nie tylko“ właściciela i posiadacza w dobrej wierze, ale także auktora posiadacza w dobrej wierze, bo im więcej przyzna się właścicielowi przeciw posiadaczowi w dobrej wierze, to tem pewniej wpędza się bf. posiadacza z jego regresem na auktora.

Ponieważ problem rozdziału owoców zawdzięcza swe powstanie względem na dobro ogólne i interesa obrotu, przeto oczywiście działanie jego i jego praktyczne przeprowadzenie w obrocie, a więc ze względu na akta prawne odpłatne musi być rozpoznawane, a w tym właśnie kierunku norma prawa rzymskiego klasycznego, a z nią i norma prawa austriackiego, zasługują na pierwszeństwo przed normą Justyniańską. Podniesiono wyżej, iż reguła klasyczna rzymska, a z nią i postanowienie prawa austriackiego jest wynikiem trafnej polityki gospodarczej. W tym stanie rzeczy ocenienie jej praktycznej doniosłości tylko z tego punktu widzenia jest właściwe, o ile konsekwencye, do których ona prowadzi, nie sprzeciwiają się etyce i wyobrażeniom uczciwie myślących ludzi. Lecz w tym właśnie punkcie zachodzi nam drogę Petrażycki występując z twierdzeniem, że właśnie nałożenie na posiadacza w dobrej wierze obowiązku wydania owoców stojących odpowiada jedynie poczuciu uczciwie myślących ludzi. Petrażycki<sup>1)</sup> daje następujący przykład: Stryj zapisał bratankowi majątek. Po kilku latach okazuje się, że majątek należał do trzeciego, a tylko przez

---

<sup>1)</sup> J. w. str. 246.

omyłkę przypadł rzekomemu spadkobiercy. Porządny człowiek usprawiedliwi się przed właścicielem, odda mu grunt wraz z owocami, albowiem takie zachowanie, jak twierdzi Petrażycki, podyktuje mu wrodzone nam poczucie prawa i przyzwoitości.

Tą drogą pośrednią wytacza autor przeciw zasadzie prawa klasycznego, a tem samem i austriackiego, działo najcięższego kalibru. Zasada bowiem zwalnająca posiadacza w dobrej wierze od obowiązku prestacyi wszelkich owoców, urobiona przez klasyczną jurysprudencję, stoi według Petrażyckiego w sprzeczności z postulatami etyki, z wyobrażeniami uczciwie myślących ludzi. Ale przypuśćmy na chwilę, że zasada klasyczna jest nieetyczna, i popatrzmy, czy też norma Justyniańska w całej pełni dostraja się do rzekomych wyobrażeń uczciwie myślących ludzi? Sądzimy, że nie; gdyż pozostając przy podanym wyżej przykładzie Petrażyckiego, a czyniąc w nim tę tylko nieznaczną zmianę, że rzekomy spadkobierca owoce z gruntu sprzedał i pieniądze ulokował w kasie, musimy wedle normy Justyniańskiej orzec, że ów uczciwie myślący człowiek nie ma najmniejszego obowiązku skapitalizowanych owoców wydać, a wszak to byłoby chyba również negacją zapatrywań uczciwie myślących ludzi. A więc: albo obowiązek wydania owoców względnie ich ekwiwalentu, albo zwolnienie posiadacza w dobrej wierze od prestacyi wszelkich owoców względnie ich ekwiwalentu.

Jeśli więc zasada klasyczna i nowożytna miała być napiętnowana jako nieetyczna, to i zasada Justyniańska z tą samą racją. również jako nieetyczna napiętnowaną być musi.

Jednak rozważmy zasadnicze pytanie, czy pozostawienie wszystkich owoców posiadaczowi w dobrej wierze obraża rzeczywiście etykę? W tym względzie należy przedewszystkiem zauważyć, że odpowiedź na to pytanie ze względu na omawiany przykład daną być nie może, gdyż przykład nie odpowiada typowemu

wypadkowi, w odniesieniu do którego zasada klasyczna pokrywająca się ze stanowiskiem prawa austriackiego została urobiona. Ona powstała w obrocie, prawnicy rzymscy nie bez racyi operują przykładem kupna. Mając tedy ów typowy wypadek na oku, należy dać odpowiedź na postawione pytanie: Ktoś kupił grunt, włożył weń swój pieniądz, swoją pracę i wyprodukował owoce. W tem zgłasza się właściciel i żąda gruntu wraz z owocami. Czyż to jest nieetyczne, że posiadacz zarzuci, iż owoce uważa za swoje, bo w nich tkwi jego pieniądz, jego praca i mozoły, że uchylając się od żmudnego, niełatwo dającego się przeprowadzić likwidowania kosztów i wkładów, domaga się pozostawienia mu tych owoców, bo tak tylko uchroni siebie, a pośrednio i innych, których losy zawisły od jego sytuacji ekonomicznej, od przykrych majątkowych niespodzianek ?!

Czyż można o tym człowieku powiedzieć, że się nie liczy z postulatami etyki, że domaga się brudnych korzyści? Bo zresztą tam, gdzie wzgląd na interesa ogólne (*publica utilitas*) nakazuje przyznać jednostce pewną korzyść, nie można mówić o kolizyi odnośnej normy z postulatami etyki. —

Porównanie prawa Justyniańskiego z rzymskiem prawem klasycznym i austriackiem wykazuje, że przy próbie rozwiązania problemu przyznania owoców właścicielowi względnie posiadaczowi w dobrej wierze nie idzie bynajmniej o rozdzwięk postulatów etyki. Przeciwnie, idzie tu o walkę dwóch w nauce o owocach dobrze znanych systemów czy zasad — zasady substancyjalnej i zasady produkcyjnej. Ze względów wyższych, pewności obrotu i dobra ogólnego, tak rzymska jursprudencja klasyczna jak od niej zupełnie niezawisłe pod wpływem kierujących rodzimych wyobrażeń germańskich także redaktorowie cywilnej ustawy austriackiej stanęli bez ograniczenia po stronie teoryi produkcyjnej, podczas gdy prawnicy doby poklasycznej i doradcy Justyniana woleli między obu

skrajnymi zasadami zawrzeć nieudolny kompromis dążąc w zasadzie do obdzielenia owocami ewentualnie obu interesowanych, stojącymi owocami właściciela, wartością skonsumowanych w dobrej wierze posiadacza.

---



CZCIONKAMI DRUKARNI  
JAKUBOWSKIEGO I SP.  
✿ ✿ WE LWOWIE ✿ ✿